

polecane przez
egzaminatorów

**pewniak
na teście**

Franz Kafka

Proces



GRĘG
WYDAWNICTWO EDUKACYJNE

Autor:
Franz Kafka

Przekład:
Bruno Schulz

Tytuł:
Proces

Autorki opracowania:
Anna Popławska
Katarzyna Duda-Kaptur

Korekta:
Agnieszka Nawrot
Agnieszka Woźny
Maria Zagnińska

Projekt okładki:
Aleksandra Zimoch

Ilustracja na okładce:
AVN Photo Lab / Shutterstock.com

Ilustracje:
Jacek Siudak

ISBN 978-83-7327-221-7

Wydanie V rozszerzone

Copyright for this edition by Wydawnictwo GREG®

2025

Wydawnictwo GREG®
31-979 Kraków, ul. Klasztorna 2B
tel. 12 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG®
zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Skład i łamanie:
BROS

ROZDZIAŁ I

Aresztowanie – Rozmowa z panią Grubach – Potem panna Bürstner

Ktoś musiał zrobić doniesienie na Józefa K., bo mimo że nic złego nie popełnił, został pewnego ranka po prostu aresztowany. Kucharka, pani Grubach, jego gospodyni, przynosząca mu śniadanie codziennie około godziny ósmej rano, tym razem nie przyszła. To się dotychczas nigdy nie zdarzało. K. czekał jeszcze chwilę, widział ze swego łóżka starą kobietę z przeciwka, która obserwowала go z nie-zwykłą ciekawością, potem jednak głodny i zdziwiony zadzwonił. Natychmiast ktoś zapukał i wszedł mężczyzna, którego jeszcze nigdy w tym mieszkaniu nie widział. Był wysmukły, a jednak silnie zbudowany, miał na sobie czarne, obcisłe ubranie, podobne do stroju podróżnego, zaopatrzone w różne kieszenie, fałdy, guziki i sprzączki oraz pasek, tak że wyglądało nadzwyczaj praktycznie, mimo iż nie było jasne, do czego by mogło służyć.

Perspektywa
narracyjna –
brak wszech-
wiedzy

Józef K.
– aresztowanie



Wtem dało się kilka razy słyszeć pukanie do drzwi z sąsiedniego pokoju, silne, krótkie, miarowe. Panna Bürstner zbladła i położyła rękę na sercu. K. przeraził się szczególnie mocno, ponieważ jeszcze przez chwilę nie był zdolny myśleć o czym innym, jak tylko o porannych wydarzeniach i o dziewczynie, której je przedstawiał. Ledwie się opanował, podbiegł do panny Bürstner i wziął ją za rękę.

– Niech się pani nie boi – szepnął – wszystko zaraz wyjaśnię. Kto to jednak może być? Tu obok jest przecież pokój, w którym nikt nie śpi.

– Przeciwnie – szepnęła mu do ucha panna Bürstner – od wczoraj śpi tu siostrzeniec pani Grubach, kapitan. Nie ma akurat innego pokoju wolnego. Sama o tym zapomniałam. Że też pan musiał tak krzyczeć! Jestem niepocieszona.

– Nie ma powodów po temu – rzekł K. i gdy opadła teraz na poduszkę, pocałował ją w czoło.

– Co pan robi! – zawołała i już zerwała się spiesźnie. – Odejdź pan, odejdźże, czego pan chce, przecież on podsłuchuje pod drzwiami i wszystko słyszy. Jak pan mnie męczy!

– Odejdę nie prędzej – rzekł K. – aż się pani nieco uspokoi. Przejdźmy w inny kąt pokoju, tam on nas nie usłyszy. – Dała się zaprowadzić.



– Proszę zrozumieć – rzekł – że jest to wprawdzie dla pani przykre, ale bynajmniej nie ma niebezpieczeństwa. Pani wie, że gospodyni, która jest przecież w tej sprawie osobą decydującą, zwłaszcza że kapitan to jej siostrzeniec, bardzo mnie szanuje i we wszystko, co mówię, bezwzględnie wierzy. Zresztą jest ode mnie zależna, bo pożyczyłem jej większą kwotę. Każdą pani propozycję dla wyjaśnienia naszego sam na sam przyjmuję, jeśli tylko będzie jako tako przekonująca, i żaręczam, że zmuszę panią Grubach nie tylko do oficjalnego przyjęcia mego wyjaśnienia, ale także do rzeczywistej i szczerej wiary w jego prawdziwość. Mnie proszę absolutnie nie oszczędzać. Jeżeli chce pani puścić pogłoskę, że napadłem na panią, to przedstawię to pani Grubach w ten sposób, a uwierzy w to, nie tracąc do mnie zaufania, tak bardzo jest do mnie przywiązana. – Panna Bürstner patrzyła przed siebie na podłogę, cicha i jakby załamana. – Dlaczego pani Grubach nie ma uwierzyć, że napadłem na panią? – dodał. Widział przed sobą jej włosy, rozdzielone przedziałkiem, puszyste, ujęte z tyłu w mocny węzeł, rudawe włosy. Miał nadzieję, że wróci do niego spojrzeniem, ale nie zmieniając postawy powiedziała tylko:

– Przepraszam, to nagłe pukanie tak mnie przeraziło, nie następstwa, jakie może wywołać obecność kapitana. Było tak cicho po pańskim krzyku, a tu nagle zapukano, dlatego tak się przestraszyłam. Również dlatego, że siedziałam w pobliżu drzwi i zapukano prawie koło mnie. Za pańskie propozycje dziękuję, ale nie mogę ich przyjąć. Potrafię za wszystko, co się dzieje w moim pokoju, wziąć pełną odpowiedzialność, i to wobec każdego. Dziwię się, że pan nie zauważył, jaka obraza kryje się w pańskich propozycjach, obok dobrych zamiarów, które naturalnie uznają. Lecz proszę już odejść, proszę zostawić mnie samą. Potrzebuję teraz jeszcze bardziej spokoju niż przedtem. Z tych kilku minut, o które pan prosił, zrobiło się pół godziny i więcej. – K. chwycił ją za rękę, a potem za przegub.

– Ale pani się na mnie nie gniewa? – spytał. Odsunęła jego rękę i powiedziała:

– Nie, nie, nigdy i na nikogo się nie gniewam. – Znowu uchwycił przegub jej ręki, zniosła to teraz spokojnie i tak doprowadziła go do drzwi. Był zdecydowany odejść. Ale przed drzwiami, jak gdyby zdziwiony, bo nie spodziewał się znaleźć tu drzwi, przystanął; ten moment wyzyskała panna Bürstner, by uwolnić się, otworzyć drzwi, wsunąć się do przedpokoju i stamtąd cicho szeptać do K.:

– No, proszę wyjść. Spójrz pan – wskazała na drzwi kapitana, pod którymi przeświecała smuga światła – on zaświeceł lampkę i bawi się naszym kosztem.

– Już idę – rzekł K., podbiegł, pochwycił ją, całował jej usta, a potem całą twarz, jak spragnione zwierzę chlepczące wodę u znalezionej wreszcie źródła. W końcu całował jej szyję w miejscu, gdzie jest krtań, i długo przywarł do niej ustami. Dopiero na szelest z pokoju kapitana podniósł głowę.

– Już pójde – rzekł, chciał nazwać pannę Bürstner po imieniu, ale nie znał go. Skinęła zmęczona, już na pół odwrócona pozostawiła mu rękę do pocałunku, jak gdyby nie wiedząc o tym, i z pochyloną głową odeszła do swego pokoju.

Wkrótce potem leżał już K. w swoim łóżku. Rychło usnął, przed zaśnięciem myślał jeszcze chwilę o swoim zachowaniu się, był z niego zadowolony, dziwił się jednak, że nie jest jeszcze bardziej zadowolony. Z powodu kapitana martwił się poważnie, a to ze względu na pannę Bürstner.

**Sąd – potęga,
znikome zna-
czenie człowie-
ka wobec sądu**

na przyszłość, ale sobie samemu nieskończenie by się zaszkodziło przez ściągnięcie uwagi zawsze mściwych urzędników. Tylko nie zwracać uwagi! Zachować się spokojnie, nawet jeśli komuś zupełnie nie idzie po jego myśli! Trzeba starać się zrozumieć, że ten potężny organizm sądowy utrzyma się zawsze w swego rodzaju

choćby chwiejnej równowadze i że jeśli człowiek coś samodzielnie na swoim miejscu zmienia, usuwa sobie ziemię spod własnych stóp i może sam runąć, podczas gdy wielki organizm łatwo powetuje sobie to drobne zakłócenie na innym miejscu – wszystko jest przecież we wzajemnym związku – i zostanie niezmieniony, a nawet, co jest prawdopodobniejsze, stanie się jeszcze bardziej zwarty, jeszcze baczniejszy, jeszcze surowszy i bardziej zawzięty. Trzeba zostawić robotę adwokatowi, zamiast mu w niej przeszkadzać. Wyrzuty niewiele pomagają, zwłaszcza jeśli nie można w pełni ukazać znaczenia ich tła, ale mimo to trzeba podkreślić, jak bardzo K. swojej sprawie zaszkodził przez swoje zachowanie się wobec dyrektora kancelarii. Tego wpływowego człowieka należy już prawie skreślić z listy tych, u których można coś dla K. wskórać. Nawet przelotne wzmianki o procesie pomija on niedwuznacznym milczeniem. W wielu rzeczach urzędnicy są jak dzieci. Często może niewinny żart, a do tej kategorii zachowanie się K. niestety nie należało, tak ich obrazić, że przestają mówić nawet z dobrymi przyjaciółmi, odwracają się od nich, jeśli ich spotykają, i we wszystkich możliwych krokach podstawiają im nogę. Ale potem niespodziewanie, bez szczególnej przyczyny, dają się jakimś błahym żartem, na który się człowiek waży, ponieważ wszystko i tak wydaje się stracone, pobudzić znowu do śmiechu i przejednać.

**Huld – o sta-
diach procesu
i roli adwokata**

Postępowanie z nimi jest więc jednocześnie trudne i łatwe, jakichś zasad pod tym względem nie ma. Nieraz wprost zdumiewa, że jedno jedyne przeciętne życie ludzkie wystarcza, aby ogarnąć tyle sprzeczności i móc jeszcze pracować z jakimś rezultatem.

W każdym razie przychodzą ciężkie godziny, każdy je przeżywa, gdy się wydaje, że nic się nie osiągnęło, że tylko od początku przeznaczone do wygrania procesy kończą się dobrze, co by się i tak bez niczyjej pomocy stało, podczas gdy wszystkie inne przegrywa się mimo całego trudu, mimo wszystkich zabiegów, wszystkich drobnych pozornych sukcesów, które sprawiały taką radość. Potem wszystko już wydaje się człowiekowi nie-



KRÓTKIE OPRACOWANIE

Pewniak
na teście

← to będzie na teście

KRÓTKO O UTWORZE

Proces to utwór posiadający cechy powieści parabolicznej i awangardowej.

Wydarzenia rozgrywają się w ciągu roku (rozpoczynają się w dniu trzydziestych urodzin, a kończą w przededniu trzydziestych pierwszych urodzin bohatera). Miejsce akcji nie zostało określone – to duże miasto. Przedstawione w powieści postaci i zdarzenia nie są ważne ze względu na swe cechy jednostkowe, lecz jako **przykłady uniwersalnych postaw życiowych i kolei losów**. Interpretacja utworu wymaga odnalezienia **znaczenia ukrytego** – rozważań o ludzkiej egzystencji i moralności.

Głównym bohaterem powieści jest **Józef K.**, urzędnik bankowy (prokurent), mieszkający w pensjonacie **pani Grubach**. Ma trzydzieści lat. W dniu swoich urodzin zostaje aresztowany przez **dwóch strażników sądowych**, może jednak chodzić do pracy, odwiedzać znajomych i przygotowywać się do procesu. Nikt jednak nie informuje Józefa K. o przyczynie procesu, jego winie. Zrozpaczony mężczyzna zwraca się do **wuja Karola**, który prowadzi go do **adwokata Hulda**. Ani on, ani jego **pielęgniarka Leni** nie są w stanie mu pomóc, więc rezygnuje z ich usług. Wsparcia nie uzyskuje również u **malarza sądowego, Titorellego**. Czuje się coraz bardziej osaczony i zagubiony. Powieść kończy się sceną, w której Józef K. zostaje zabrany z domu przez **dwóch mężczyzn** i zabity nożem; kona w poczuciu osamotnienia i wstydu.

Tematem utworu jest absurdalny proces toczący się przeciwko człowiekowi, który do końca trwania fabuły nie odkrywa, o co został oskarżony. Powieść można odczytywać jako **alegorię społecznej i egzystencjalnej sytuacji jednostki** – człowiek jest samotny, nie rozumie mechanizmów rządzących światem, życie nie ma sensu i kończy się śmiercią. Kontakty Józefa K. z innymi są przypadkowe i powierzchowne, błądzi on w labiryncie świata, **poszukując własnego sensu**. Koszmar tej bezowocnej wędrówki kończy dopiero **groteskowa i pozbawiona godności śmierć**. *Proces* pokazuje także sposoby zniewolenia w państwie totalitarnym i mechanizmy systemu biurokratycznego.

Jako Żyd był odizolowany od społeczności mówiącej po niemiecku, a dzięki majątności ojca trudno mu się było kontaktować z przedstawicielami warstw uboższych. Pisarz pozostający pod wpływem trzech kultur – czeskiej, niemieckiej i żydowskiej – nie czuł pełnej identyfikacji z żadną z nich. Swobodnie posługiwał się trzema językami, ale żaden nie był mu najbliższy. Kafka był także odcięty od wspólnoty religijnej.

Za życia pisarza ukazał się tylko fragment *Procesu*. Przed śmiercią Kafka nakazał spalić rękopis. Pierwsze wydanie powieści pojawiło się w 1925 r. W Polsce powieść została wydana w 1935 r. Utwór ukazał się w tłumaczeniu sygnowanym nazwiskiem Brunona Schulza.

WYJAŚNIENIE TYTUŁU UTWORU

Przedmiotem tytułowego procesu jest nieokreślona wina Józefa K., bohatera powieści. W wyniku procesu bohater zostaje skazany na śmierć. Sam proces ma charakter absurdalny – oskarżony nie wie, o co jest oskarżony ani kto go oskarża, nie ma praktycznie żadnej możliwości obrony. Nie zna prawa, według którego postępuje sąd, nikt nie udziela mu żadnych informacji. **Tytuł powieści odnosi się do jednostkowej sytuacji bohatera utworu (znaczenie dosłowne), ale ma też wymiar metaforyczny – życie każdego człowieka jest procesem, prowadzącym do śmierci.**

CZAS I MIEJSCE AKCJI

Przedstawione w powieści wydarzenia rozgrywają się w ciągu jednego roku.

W momencie rozpoczęcia akcji bohater kończy trzydzieści lat, w dniu egzekucji znajduje się w przededniu swoich trzydziestych pierwszych urodzin.

Akcja rozpoczyna się pewnego dnia rano: Kucharka, pani Grubach, jego gospodyni, przynosząca mu śniadanie codziennie około ósmej godziny rano, tym razem nie przyszła (str. 5). Akcja powieści rozgrywa się w nieokreślonym, **dużym mieście, prawdopodobnie jest to Praga, w której mieszkał sam Kafka.** Kluczowe miejsca zaprezentowane są w konwencji realistycznej: *Ale ulica Juliusza, przy której dom miał się znajdować i na początku której K. zatrzymał się przez chwilę, miała po obu stronach prawie całkiem jednakowe domy, wysokie, szare, przez ubogą ludność zamieszkaną domy czynszowe. Teraz, w niedzielny poranek, okna były przeważnie zajęte, siedzieli w nich mężczyźni w koszulach i palili papierosy albo trzymali na skraju okna ostrożnie i czule małe dzieci. W innych oknach piętrzyła się wysoko pościel, ponad którą przelotnie mignęła głowa jakiejś kobiety (str. 25).*

Rozdział VII.

W ciągu kolejnych rozmów adwokat objaśnia Józefowi K. najważniejsze zagadnienia dotyczące jego procesu. Bohatera odwiedza w banku fabrykant, który daje mu list polecający do Titorellego – malarza sądowego. Józef K. odwiedza malarza i usiłuje uzyskać u niego wsparcie. Titorelli wyjaśnia mu istotę procesów i specyfikę sądu. Zapewnia również bohatera, że skoro jest niewinny, nie ma się czego obawiać. W rezultacie wszystkich spotkań Józef K. jest zagubiony, nie rozumie zupełnie niczego, czuje się osaczony. Nie chce czuć się winny.

Rozdział VIII.

Józef K. poznaje u Hulda kupca Blocka, którego proces trwa już ponad pięć lat. Block opowiada bohaterowi o swoich zmaganiach z sądem, sześciu wynajętych adwokatów, o tym, jak bardzo nie chce przegrać swojego procesu. Józef K. decyduje się odebrać pełnomocnictwo adwokatowi. Przeprowadza z nim decydującą rozmowę i towarzyszy rozmowie Hulda z Blockiem.

Rozdział IX.

Józef K. zostaje poproszony przez dyrektora banku o oprowadzenie pewnego Włocha po mieście. Prokurent ma czekać na gościa w katedrze. Włoch jednak nie przychodzi. Bohater rozmawia w katedrze z księdzem na temat swojego procesu. Ksiądz, który okazuje się być kapelanem więziennym, na przykładzie przypowieści usiłuje wyjaśnić Józefowi K. jego sytuację. Bohater nie rozumie jednak nauki zawartej w opowieści księdza.

Rozdział X.

W przeddzień trzydziestych pierwszych urodzin Józefa K. przychodzą dwaj mężczyźni, którzy zabierają bohatera z domu, aby wykonać na nim egzekucję. Tuż przed śmiercią bohater zadaje sobie fundamentalne pytania dotyczące ludzkiej egzystencji. Zostaje zabity nożem, wbitym mu w serce i dwa razy obróconym.

GŁÓWNE WĄTKI UTWORU

Powieść Franza Kafki od razu wprowadza odbiorcę w wydarzenia. Nie wiadomo, jakie przewinienie sprawiło, że Józef K. stał się z dnia na dzień oskarżonym przez Prawo. Główny wątek powieściowy koncentruje się zatem na różnorodnych obrazach ingerencji systemu sprawiedliwości we wszystkie dziedziny życia Józefa K. oraz na próbach podejmowanej przez oskarżonego obrony. Dzięki nim wątek poszerza się o zdarzenia drugoplanowe bądź epizodyczne, jakimi są kolejne spotkania Józefa K. z rozmaitymi ludźmi mającymi mu pomóc w procesie: wyjaśnić mechanizmy funkcjonowania systemu, przedstawić odpowiednich mecenasów, zaznajomić z metodami obrony.

System Prawa okazuje się być oparty na represjach (liczne obrazy przemocy), jest rzeczywistością ściśle zhierarchizowaną i – dodajmy – niedostępną dla każdego. Poznawanie rządzących zasad to dla bohatera także okazja do głębszej refleksji nad samym sobą i kontaktami z innymi ludźmi, a wzniecany bunt wobec Prawa paradoksalnie przyspiesza wymierzenie nieuchronnej kary.

chwili oskarżenia nie może już właściwie decydować o swoim życiu. Osaczony przez bezduszne prawo i urzędy, popada w zwątpienie i dostrzega własną bezsilność.



Proces jako współczesny moralitet

Moralitet to gatunek dramatyczny popularny w okresie późnego Średniowiecza, wystawiany od XV do XVIII w. Moralitety miały funkcję dydaktyczną, przedstawiały problemy związane z moralnością, etyką, zbawieniem, a niekiedy także polityką. Ze względu na tego rodzaju problematykę akcji moralitetu nie traktowano dosłownie, lecz widziano w niej przypowieść. Sztuka często nie miała określonego czasu ani miejsca akcji, a występujące w niej postaci nie były typami, lecz alegoriami pojęć (typu Dobro, Zło etc.); główny bohater często uosabiał człowieka jako takiego, a jego losy należało odnosić do sytuacji człowieka w świecie, a nie konkretnej jednostki.

Cechy gatunkowe moralitetu	Odniesienia do <i>Procesu</i> Franza Kafki
Postaci symbolizujące ludzkie wady i zalety (grzechy i cnoty).	Współczesny Everyman spotyka się głównie z obojętnością i przemocą. Paradoksalnie brak jest w jego świecie odwołań do wartości wyższych. Jego pogrążone w marazmie życie przyzwyczajają go do bierności , co okazuje się zabójcze w zetknięciu z mechanizmem procesu. Pozorny bunt związany z poszukiwaniem źródeł własnej winy nie doprowadza bohatera do żadnych rozstrzygnięć, a więc – inaczej niż w średniowiecznych moralitetach – historia nie kończy się szczęśliwie, nie posiada również wydźwięku umoralniającego . Stanowi jedynie pesymistyczną i przygnębiającą wizję świata i losu jednostki.
Brak sprecyzowanego konkretnego miejsca (kraju) ani czasu (epoki) akcji.	Akcja trwa rok (pojawiają się wątle przywołania pór roku), odpowiada nam to wiek bohatera, ale nie znajdujemy w powieści innych precyzyjnych odniesień do czasu. Przestrzeń nieokreślonego, dużego miasta jest „przestrzenią mówiącą” poprzez swą labiryntowość, co interpretować można w kategoriach psychologicznych, odnosząc je do głównego bohatera.
Przestrzeń nieokreślona, sugerująca uniwersalność i ponadczasowość treści etycznych.	W momencie oskarżenia świat traci dla Józefa K. wymiar realny , staje się teatrem. Na początku akcji Józef K., podpatrywany przez obcych ludzi, czuje się jak aktor, w końcowej części powieści dwaj wysłannicy, którzy mają wykonać wyrok na bohaterze, wydają mu się aktorami: Józef K. pyta ich: <i>W jakim teatrze panowie grają?</i> Bohater nie ustaje w poszukiwaniach swojego sędziego, ale kiedy będzie już zbyt wyczerpany, podda się. Józef K. stara się znaleźć jakieś racjonalne rozwiązanie, wytłumaczenie swojej sytuacji, w labiryntach brudnych i obskurnych sal sądowych poszukuje prawdy, jednak nawet na biurku sędziego zamiast kodeksu praw odnajduje jedynie pornograficzną książkę.

- kontakty z panną Bürstner – str. 18
- nieświadomość powagi sytuacji – str. 11
- niezdolność do miłości, oczekiwanie pomocy – str. 71
- o okolicznościach aresztowania i o procesie: ignorowanie życia i jego sensu – str. 32
- oczekiwanie na ponowne przesłuchanie – str. 35
- odrzucenie pojęcia winy: niechęć do spojrzenia na życie w kategoriach procesu, odrzucenie odpowiedzialności – str. 81
- poczucie osaczenia – str. 34
- poczucie osaczenia przez sąd – str. 85
- poczucie pewności siebie – str. 30
- pozostawianie „obok” własnego procesu – str. 30
- pragnienie potwierdzenia przez kogoś swojej niewinności – str. 20
- rezygnacja z adwokata – str. 116
- strach, obawa, niepewność – str. 84
- tryb życia: przeciętność, schematyzm – str. 15
- urzędnik: element i ofiara maszyny biurokratycznej – str. 14
- w katedrze – str. 128
- wiek – str. 11
- wobec procesu – str. 103
- wystąpienie przed sądem – str. 31
- zawód – str. 14
- zmiana poglądów na temat procesu – str. 80
- zwątpienie, samotność – str. 80
- Wuj Karol** – przedstawienie postaci – str. 60
- Leni** – o urzędnikach sądowych – str. 71
- wygląd – str. 66
- Huld** – o stadiach procesu i roli adwokata – str. 78
- Block** – o historii swego procesu – str. 112
- poświęcenie procesowi – str. 108
- Titorelli** – malarz sądowy – str. 86

SĄD, WINA, KARA, PROCES

- Bank – hierarchiczność struktury – str. 83
- Dyrektor kancelarii – str. 68
- Kancelarie sądowe – labirynt – str. 42, 44
- Objaśnienie procedury procesu – str. 100, 123
- Obraz nadzorczy – str. 11
- Obraz strażników – Franciszek i Willem – str. 8
- Mechanizm działania sądu – str. 6, 74
- Mechanizmy funkcjonowania systemu – str. 138
- Mechanizmy procesu – str. 73, 80

SPIS TREŚCI

Pewniak na teście ← to będzie na teście

Proces

Rozdział I	5
Rozdział II	24
Rozdział III	35
Rozdział IV	50
Rozdział V	55
Rozdział VI	60
Rozdział VII	73
Rozdział VIII	104
Rozdział IX	124
Rozdział X	138

Krótkie opracowanie

Krótko o utworze	143
Krótkie streszczenie	143
Motywy	145

Pełne opracowanie

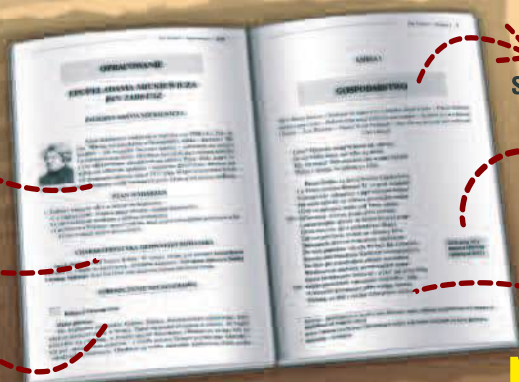
Biografia Franza Kafki	146
Kalendarium życia i twórczości	147
Geneza utworu	147
Wyjaśnienie tytułu utworu	148
Czas i miejsce akcji	148
Bohaterowie utworu	149
Plan wydarzeń	149
Streszczenie szczegółowe	150
Główne wątki utworu	151
Charakterystyka głównego bohatera – Józef K.	152
Charakterystyka pozostałych postaci	152
Problematyka utworu	153
<i>Proces</i> jako alegoria społecznej i egzystencjalnej sytuacji jednostki	153
<i>Proces</i> jako powieść o tematyce filozoficznej i religijnej	154

<i>Proces</i> jako powieść o wymiarze politycznym, ukazująca mechanizmy zniewolenia w państwie totalitarnym i mechanizmy systemu biurokratycznego	157
<i>Proces</i> jako współczesny moralitet	158
Gatunek utworu	159
<i>Proces</i> jako powieść paraboliczna	159
<i>Proces</i> jako powieść awangardowa	160
Budowa utworu	161
Indeks komentarzy do tekstu	162

Pewniak
na teście

← to będzie na teście

opracowanie
charakterystyka
problematyka



streszczenie

ważny cytat

pewniak

ucz się tego, o co zapytają!

Pewniak
na teście

lektury Grega. Zaufaj sprawdzonej marce!

Najnowsze wydania zawierają **odpowiedzi na pytania z podręczników i testów.**



Pełnej oferty szukaj w najlepszych księgarniach.

ISBN 978-83-7327-221-7



9 788373 227221 >

GREG
WYDAWNICTWO

Wydawnictwo GREG
ul. Klasztorna 2B ■ 31-979 Kraków
www.greg.pl